



Percepcja drogą rozwoju

Martinus

Organizm jest bardzo delikatnym instrumentem służącym do doświadczania życia

Fizyczne ciało żywej istoty potrzebuje pokarmu, czyli energii – tak samo jak każda pracująca maszyna. Aby rozpaść ogień, potrzebny jest opał, silnik elektryczny musi mieć dopływ prądu, a maszyna parowa nie ruszy bez ogrzania kotła z wodą. Organizm człowieka to bardzo skomplikowana maszyna i wspólny instrument, poprzez który doświadcza on życia. Następuje to w wyniku wzajemnego oddziaływania między nim samym a otaczającą go naturą i Wszechświatem. Innymi słowy: w wyniku interakcji z towarzyszącymi mu istotami, roślinami, zwierzętami i ludźmi. Owa interakcja oraz nasza percepcja zależą od sprawności organizmu, a szczególnie od sprawności narządów zmysłów.

Działanie organizmu podlega odwiecznej zasadzie, którą w życiu powszednim znamy jako „łaknienie i sytość”, a która reguluje spożywanie niezbędnych pokarmów, tak by organizm był silny, zdrowy i mógł spełnić swój cel. Nasz organizm jest wyposażony w bardzo wrażliwe narządy, dające nam cały szereg zmysłów: wzrok, słuch, węch, smak i dotyk. Ich zadaniem jest informowanie nas, w jaki sposób mamy traktować swoje ciało i jaki spożywać pokarm.

Ewolucja organizmu – od królestwa mineralów i królestwa roślin do królestwa zwierząt(1)

Rozwój fizycznego organizmu zaczyna się na początku nowego cyklu ewolucji w królestwie mineralów, w którym widać, jak pod wpływem praw natury tworzą się kryształy. Widzimy, że kwiaty, jakie mróz maluje na szybach, powstają według ściśle określonych praw. Widzimy też, że związki chemiczne budują kryształy o różnorodnych, niepowtarzalnych wzorach. Tworzenie się kryształów jest samym zaraniem życia, które później rozwija się w królestwie roślin. To właśnie tam rozpoczyna się wykształcanie narządów. Pojawienie się wrażliwych na światło komórek liści to początek rozwoju zmysłu

wzroku. Następnie powstaje prosty układ trawienny u mięsożernych roślin – najbardziej rozwiniętych tworów w swoim królestwie, które stopniowo ewoluują w prymitywne zwierzęta. Już na tym etapie ewolucji możemy znaleźć załączki rozwoju naszego organizmu, będącego obecnie na bardzo zaawansowanym poziomie. Organizmy pierwszych zwierząt znajdują się jeszcze w początkowej fazie rozwoju. Jego końcowym efektem jest pojawienie się ssaków, do których należy człowiek.

Zwierzę kieruje się instynktem, to znaczy zdolnością, dzięki której automatycznie wykonuje niewyuczone, celowe działania, ważne dla prawidłowego funkcjonowania jego organizmu. Nie zastanawia się, co jeść i pić, odruchowo potrafi zdobyć takie pożywienie, jakiego potrzebuje. Dobór właściwego pokarmu odbywa się dzięki zasadzie łaknienia i sytości. Wiadomo, że psy i koty od czasu do czasu jedzą trawę, ponieważ czują, że dostarczy im niezbędnych składników odżywczych. Zwierzętom obca jest degeneracja, gdyż instynktownie wybierają tylko nieodzowny pokarm. Są przez to zdrowsze niż ludzie, nie muszą się zmagać z tak wieloma chorobami. Podobnie jak dorosły człowiek instynktownie otacza opieką bezradnego noworodka i troszczy się o niego, tak samo instynkt pomaga zwierzęciu dokonać trafnych, aczkolwiek nieświadomych wyborów istotnych dla przetrwania.

Człowiek stanie się wolną i samodzielną istotą

Sens życia nie polega na tym, by żywa istota wiecznie znajdowała się na tym samym poziomie. Wręcz przeciwnie: polega na ciągłym postępie, którego ostatecznym celem jest uzyskanie wolności. Ewolucja istot zamieszkujących Ziemię zaszła już na tyle daleko, że zwierzę stało się istotą wolną. Zwierzę, które przestaje być niewolnikiem instynktu, przekształca się w prymitywnego człowieka. Człowieka w zaawansowanym stadium rozwoju cechuje zdolność samodzielnego myślenia i robienia tego, na co ma ochotę. Może przeprowadzać różnorakie eksperymenty, które zwierzęciu nigdy nie przyjdą do

głowy, ponieważ brak ku temu podstaw. Człowiek ma tymczasem olbrzymią ilość zainteresowań i umie je rozwijać. Ma ogromny obszar świadomości, którego zwierzę nie posiada, a także doskonale wykształcony intelekt, za pomocą którego analizuje rzeczywistość. Zdolności te pozwoliły mu stworzyć naukę, dzięki której potrafi konstruować maszyny i urządzenia umożliwiające na przykład budowę wspaniałych domów. Obecnie wystarczy tylko przekręcić kurek lub nacisnąć przełącznik, żeby w mieszkaniu popłynęła woda, zapaliło się światło czy zrobiło się ciepło. Człowiek panuje nad żywiołami: oceanami, lądem i powietrzem. Z łatwością przemierza ogromne odległości, posługując się statkami, pojazdami i samolotami. Okiełznał wiele potężnych sił natury i zaprzął je do pracy na swoją korzyść. Właśnie to czyni człowieka człowiekiem. Ma wolną wolę i tym samym może traktować własny organizm tak, jak mu się podoba. Pomimo całej swojej wiedzy i talentów ciągle jednak pozostaje niedoskonały, czego sam nie jest świadomy.

Gdy chodzi o samochód, człowiek doskonale zdaje sobie sprawę, jak o niego dbać, jak ważne są okresowy serwis, wymiana oleju i tym podobne. Jaki byłby efekt, gdyby zamiast benzyny nalać do baku wody? Hamulce i światła muszą działać bez zarzutu, bo w przeciwnym razie pojazd stanie się śmiertelnym zagrożeniem, zarówno dla kierowcy, jak i dla innych ludzi. Na takich sprawach świetnie się znamy i każda rozsądna osoba dba o to, by samochód był sprawny. Wiadomo przecież, że wszystkie urządzenia wymagają konserwacji. Rzadko jednak myślimy w ten sposób o doskonałym instrumencie, jakim jest nasz własny organizm. Tymczasem niemal na każdym kroku widzimy ludzi o wyniszczonych ciałach i narządach zmysłów, a choroby, które je uszkadzają, są zjawiskiem powszechnym.

Jaźń albo wiecznie istniejące „Coś”, które posługuje się organizmem jako narzędziem

Istnieje „Coś” – stwórca naszej fizycznej powłoki, który posługuje się nią jako narzędziem. Przekonanie, że po śmierci ciała następuje definitywny koniec, to przesąd. Widzialny świat stanowi tylko krystalizację niewidzialnego rzeczywistego świata i dlatego pogląd, że człowiek po śmierci obraca się w nicość, jest nielogiczny. Jeżeli dokładnie zbadać organizm, okaże się, że nie zawiera żadnego obszaru, nawet tak małego jak czubek igły, który nie spełniałby funkcji narzędzia. A przecież narzędzie nie może istnieć samodzielnie. Aby powstał dom, potrzeba kogoś, kto go zbuduje. Topór również wynaleźli ludzie, którym miał ułatwić pracę. Jak

inaczej miałyby zaistnieć ciała, złożone z tylu organów i wyposażone we wrażliwe narządy zmysłów, gdyby nie było „Czegoś”, co je stworzyło i posługuje się nim jako narzędziem?

Skoro narządy zmysłów są tylko narzędziami, to musi istnieć „Coś”, czemu one służą. Nie ma żadnego powodu, by istniały oczy, jeżeli nie byłoby „Czegoś”, co się nimi posługuje. To nie oczy patrzą, ale „Coś” patrzy oczami. To nie uszy słyszą, ale „Coś” nimi słucha. Istnieje „Coś”, które doznaje życia oraz wrażeń z zewnątrz za pomocą zmysłów. Natura tego „Czegoś” całkowicie różni się od pozostałych zjawisk tym, że nie jest czasoprzestrzenna. Wszystko, czego ludzie mogą doznać swoimi zmysłami, wszystko, co mogą obserwować za pomocą mikroskopów w mikroświecie oraz teleskopów w makrokosmosie, jest czasoprzestrzenne, czyli postrzegalne. Natomiast „Coś” odróżnia się tym, że trwa ponad czasem i przestrzenią. Każdy organizm został stworzony przez takie wiecznie istniejące „Coś”. Mówi się, że wszystko ma swój początek i koniec, ale zjawiska leżące poza czasoprzestrzenią nie mają ani początku, ani końca. Doskonałość boskiego planu polega na tym, że wszelkie prawa i zasady, dzięki którym funkcjonuje ludzki organizm, są stałe, gdyż także istnieją ponad czasoprzestrzenią.

Człowiek powinien teraz nauczyć się myśleć bez ograniczeń narzuconych przez czas i przestrzeń, ponieważ inaczej nigdy nie znajdzie rozwiązania tajemnicy życia. Nauka materialistyczna do dziś nie potrafi zbadać zjawisk leżących poza obszarem, w którym możliwe jest ważenie i mierzenie. Tymczasem to, co wymierne, jest tylko wibracją energii, skoncentrowanym ruchem – na przykład atomów, elektronów. Dotyczy to całej materii, wszystkiego, co przybiera formę ciała stałego, ciekłego, gazowego czy promienistego(2). Analizy naukowe prowadzą do różnych rezultatów, ale ich przedmiotem są wibracje i ruchy materii, a nie zjawisko samego istnienia, samego życia.

Żywe „Coś” posługuje się zmysłami. Człowiek doświadcza istnienia tego „Czegoś” jako swojego najważniejszego, najgłębszego, nieruchomego punktu wewnętrznego, swojego centrum, innymi słowy – swojej Jaźni. Istnieje ona ponad czasoprzestrzenią i z tej przyczyny nie można jej ani zważyć, ani zmierzyć, ani postrzegać przez zmysły. Występuje u każdej żywej istoty jako dający się doświadczyć punkt wewnętrzny. To Jaźń decyduje o organizmie, o tym, czy dana osoba ma ochotę siedzieć, czy stać, i co chce w danej chwili powiedzieć, a co zrobić. Jaźń nie może być zbiorem materialnych substancji ani też wibracji czy ruchów,

ponieważ taki zbiór nie może niczego doświadczać. Ruchy innych obiektów można bowiem obserwować tylko z pozycji bezruchu. Dlatego jądro rzeczywistej żywej istoty tkwi w bezruchu i funkcjonuje ponad organizmem. Jest to „Coś”, znane nam jako Jaźń, która nie poddaje się analizie. Nie można o niej powiedzieć nic innego niż: „To jest Coś, co jest”.

Nadświadomość a jądra talentów(3)

Jaźń mieści w sobie nadświadomość, która także jest wieczna i istnieje ponad czasoprzestrzenią. Jest ponadto powiązana z podświadomością, składającą się ze świadomości dziennej i nocnej. Istotne jest tutaj zrozumienie, że to właśnie Jaźń stanowi fundament żywej istoty. W nadświadomości znajduje się element dziedziczności(4), skrywający w sobie wszystkie uzdolnienia i predyspozycje, które rozwiną się podczas życia w materialnym świecie. Przybierają one formę małych organów, czyli – jak je nazywam – jąder talentów. Ich funkcjonowanie odbywa się według tej samej zasady, dzięki której małe ziarenko kiełkuje, by wzrastać i stać się ogromnym drzewem.

Jądro talentu jest organem budowanym przez trening, czyli powtarzanie danej czynności i nabywanie przyzwyczajień. Wykonując odpowiednie ćwiczenia, żywa istota może na przykład rozwinąć zdolności w dziedzinie muzyki lub innych obszarów artystycznych. Wskutek częstego wykonywania określonego działania zdobywa konkretne umiejętności. Wraz z ich rozwojem następuje rozrost określonego jądra talentu. Z biegiem czasu staje się ono samodzielnym organem, który tak odciąża mózg, że człowiek nie musi skupiać się na wykonywanej czynności – odwrotnie niż w sytuacji, gdy zaczyna robić coś nowego. Początkujący żongler ćwiczy z jedną albo dwiema piłeczkami i kontynuuje ćwiczenia z trzema, czterema i tak dalej, by w końcu żonglować, jednocześnie patrząc na publiczność, uśmiechając się do niej i nierzadko myśląc przy tym o czymś zupełnie innym. Żonglowanie następuje teraz całkiem automatycznie, ponieważ żongler wykształcił organ umożliwiający wykonywanie tej czynności bez koncentrowania na niej uwagi.

W powyższy sposób w toku ewolucji powstały między innymi zdolność oddychania oraz narządy zmysłów, takich jak wzrok i słuch. Na obecnym etapie naturalny rozrost jąder talentów jeszcze się nie zakończył. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że ludzie potrafią rozwijać bardzo niepożądane „talenty”, gdyż mają wolną wolę, a jednocześnie są nieoświeceni. Mogą na przykład rozwijać

upodobanie do przyjmowania używek, które niszczą inne jądra talentów.

Stworzenie nowego organizmu

Kiedy fizyczny organizm umiera, jądra talentów żyją nadal w organie zwanym elementem dziedziczności i biorą udział w tworzeniu nowego organizmu. Następuje to wtedy, gdy w sferze materialnej zajądą odpowiednie warunki do poczęcia. Podczas aktu seksualnego prowadzącego do prokreacji przyszli rodzice przyciągają do siebie jaźń istoty znajdującej się w sferach duchowych, która następnie wiąże się z embrionem. Dana istota otrzymuje zatem ciało fizyczne po rodzicach oraz przejmując zdolności i skłonności nabyte w swoich poprzednich wcieleniach. Zarówno predyspozycje organizmu, jak i psychika zależą więc od wcześniej wykształconych jąder talentów.

Niektórzy ludzie zmierzają do stanu niedorozwoju, inni zaś z niego wychodzą

Jądra talentów mogą ulec uszkodzeniu albo nawet zniszczeniu – do czego przyczyniają się sami ludzie – i odpowiadające im organy, które mają powstać na progu następnego wcielenia, będą w takim samym stopniu niesprawne. Zdarza się, że w rezultacie dochodzi do ogólnej degeneracji. Ludzie o uszkodzonych jądrach talentów mogą w następujących po sobie wcieleniach staczać się, stawać się coraz słabsi i niepełnosprawni, by w końcu osiągnąć stadium, w którym uszkodzone będą wszystkie narządy zmysłów. Taki stan, niestety bardzo rozpowszechniony, nauka nazywa niedorozwojem. Do tej właśnie kulminacji choroby, kulminacji wykojenia, możemy sami doprowadzić, niszcząc swoje organizmy. Nie następuje to natychmiastowo i niektórzy trwają w stanie niedorozwoju przez wiele kolejnych wcieleń.

Ci, którzy mają wgląd w ponadczasową strukturę bytu i potrafią przeniknąć wewnątrz drugiego człowieka, łatwo mogą dostrzec, że wielu ludzi jest w trakcie staczania się. Jeśli nie zmienią swojego postępowania, to w przeciągu następnego albo jeszcze kolejnego wcielenia staną się całkowicie niedorozwinięci. Są też ludzie, którzy opuszczają stan niedorozwoju i z wcielenia na wcielenie odzyskują sprawność zmysłów.

Wywód ten jest podany tylko w ogólnych zarysach, ale już to prowokuje poważnie myślącego człowieka, który chce, aby jego organizm zawsze był zdrowy, do zadawania sobie pytań: „Jak postępuję?”, „Czy żyjąc tak jak obecnie, mogę być pewny, że w następnym wcieleniu moje narządy zmysłów będą

pełnosprawne?”, „Czy moje narządy zmysłów są już uszkodzone albo czy jestem w trakcie niszczenia niektórych z nich?”.

Nauka duchowa(5) pomoże ludziom znaleźć prawdę przez samodzielną obserwację i interpretację faktów

Dotychczas ludzie nie mogli otrzymać pomocy w zapobieganiu uszkodzeniom organów zmysłów, ponieważ konieczna jest do tego nauka duchowa. Wiemy, że bez nauki materialistycznej nie moglibyśmy osiągnąć tak wielkiej wiedzy i geniuszu w sferze fizycznej. Tak samo bez nauki duchowej nie jesteśmy w stanie zgłębić rzeczywistej wiedzy o swojej naturze, swoim zachowaniu i o sposobie rozumowania. Ludzie zgromadzili obecnie tak dużo doświadczeń, że mogą znajdować potwierdzenie wywodów nauki duchowej w wydarzeniach znanych im z własnego życia. Celem mojej misji jest przystępne przedstawienie argumentów owej nauki, tak aby mogli je zrozumieć ludzie, którzy nie doznali jeszcze świadomości kosmicznej. Pragnę je przekazać w taki sposób, by analizowane prawa natury i zasady były odbierane jako fakty w ramach samodzielnej percepcji zmysłowej i obserwacji. W żadnym wypadku nie życzyłbym sobie, by przyjmowano moje analizy na wiarę, ponieważ ich akceptacja będzie wtedy uzależniona od sympatii lub antypatii do mojej osoby. Wcale nie o to mi chodzi. Umysł współczesnego człowieka jest tak wnikliwy, że potrafi znaleźć sens życia i odróżnić prawdę od fałszu bez względu na to, co na ten temat mówią znane autorytety.

Powszechność uszkodzeń zmysłów i chorób sprawia, że uważamy je za normalne

W naszych czasach bardzo często spotykane jest uszkodzenie pewnego zmysłu, które spowalnia rozwój całego świata oraz duchowy rozwój ludzi. Defekt ten występuje tak nagminnie, że słysząc o nim po raz pierwszy, trudno przyjąć do wiadomości fakt jego istnienia. Ale gdyby wszyscy ludzie utykali, też nie byłoby to traktowane jak inwalidztwo. Gdyby wszyscy mieli niesprawne oczy, sądzilibyśmy, że to naturalne. Z reguły o normie decyduje większość. Akceptacja powszechnego uszkodzenia zmysłu, o którym mowa, wynika z tego, że przyjmowanie używek należy do dobrego tonu i stało się wręcz modne.

Zasada łaknienia i sytości reguluje naturalny dobór pożywienia

Sprawne narządy zmysłów powodują, że łakniemy

tylko takiego pokarmu i takich witamin, jakie są nam potrzebne. Wywołują też naturalne uczucie sytości, które sygnalizuje, że należy przerwać posiłek. Ten pierwotny mechanizm często ulega zaburzeniu. Wielu ludzi je i pije zdecydowanie za dużo, podczas gdy inni głodzą się, ponieważ szczupła sylwetka jest w modzie. Postępowanie ogółu stanowi normę. Tymczasem ogół wcale nie reprezentuje najwyższej mądrości, a wręcz odwrotnie: notorycznie się myli. Człowiekowi przestała wystarczać dieta roślinna, zgodna z naturalnymi predyspozycjami jego organizmu. Gdyby nasi przodkowie nie zaczęli jeść mięsa, nie znalazłoby się wielu chorób i bolączek, które dziś nas nękają. Wykształciliśmy także jądra talentów nienaturalnego łaknienia, które cechuje niemożność pełnego zaspokojenia. Naturalny głód zawsze bowiem znika, jeśli zjemy odpowiedni posiłek.

Jak powstaje nienaturalne łaknienie niszczące zdrowy zmysł smaku

Jak powstaje nienaturalne łaknienie? Potajemnie, czyli poza świadomością człowieka. Często rodzi się przy okazji świętowania uroczystości. Większość ludzi uważa, że delectowanie się szkodliwymi używkami należy do dobrego tonu. Dlatego każde ważne wydarzenie trzeba uczcić kieliszkiem. Chrzciny, ślub, komunię obchodzi się, przyjmując substancje, które tak mącą umysł, że człowiek staje się albo półdiotą, albo idiotą całkowitym. Powszechną okazją do libacji są także pogrzeby. Ale dlaczego musimy zatruwać swój organizm? Niestety tak to się dzisiaj przedstawia: odmowa wzniesienia toastu naraża na opinię dziwaka, ponieważ picie napojów wysokowych jest ogólnie przyjętym zwyczajem. Wygląda to niewinnie, ale wszyscy wiemy, że alkohol szkodzi zdrowiu i przyćmiewa świadomość.

Wystarczającym powodem do rezygnacji z napojów alkoholowych powinno być już samo zaburzenie jasnego, normalnego toku myślenia. Na początku organizm reaguje gwałtownie. Pierwszy kieliszek wódki pali w gardle i zmysły wysyłają sygnał, że ten napój nie jest zdrowy. Ich funkcją jest informowanie człowieka o tym, co mu służy, a co nie. Ale do czasu. Piwo, wino i napoje wysokoprocentowe uszkadzają zmysły poprzez przyzwyczajenie. Przecież nie wypada odmówić... Tym samym naturalna reakcja organizmu zostaje zagłuszona. Trunki zaczynają smakować i pojawia się ochota na ich kolejne i kolejne dawki. Tak oto tworzy się nowe jądro talentu, odpowiedzialne za łaknienie alkoholu.

Alkoholizm to nieświadome samobójstwo

Czasami alkohol spożywany jest w większych ilościach. Niektórzy potrafią przecież wypijać całe skrzynki piwa. Spacerując w dzień wypłaty, zauważamy ludzi chodzących w ubraniach roboczych od baru do baru, zataczających się i wracających późnym wieczorem do domu. I pomyśleć, że żona i dzieci muszą później przywitać takiego śmierdzącego i zamrozonego męża i ojca. To oczywiste, że obecny stan rzeczy nie ma nic wspólnego z kulturą. Mamy tu do czynienia z godną politowania osobą o uszkodzonym zmysle smaku, który inaczej podpowiedziałby jej: „Tak nie można! To bardzo niebezpieczne!”.

Są ludzie, którzy gdy tylko mają możliwość, potrafią pić na umór, aż do utraty świadomości i upadku pod stół. Jednak nawet ogromna ilość alkoholu nie ugasi ich pragnienia. Następnego dnia staje się ono jeszcze większe. U niektórych przybiera takie rozmiary, że czują przymus dalszego picia. Postępując w ten sposób, można się w końcu uzależnić i utracić panowanie nad sobą.

Normalnie funkcjonujące zmysły pomagają ludziom w wyborze zdrowych pokarmów i napojów. Gdy zostaną uszkodzone, zachęcają z kolei do czegoś odwrotnego. Tak jakby podpowiadały uzależnionemu: „Napij się piwa, napij się wódki. Będzie ci dużo lepiej. Będzie ci wesoło, zapomnisz o wszystkich zmartwieniach i smutkach”. Ale przecież próba zapomnienia, która powoduje utratę zmysłów, jest zupełną niedorzecznością. Takie upośledzenie sprawia, że każdy krok, jaki stawia człowiek – bez wyjątku – naraża go na niebezpieczeństwo. Brak wiedzy na ten temat skłania do picia alkoholu w celu ugaszenia pragnienia. On działa jednak inaczej i tylko owo pragnienie potęguje. Jądra talentów powstałe w wyniku pijaństwa zaburzają rozwój i wywołują nieświadome dążenie do śmierci. Uleganie pokusie spożywania alkoholu w rzeczywistości jest samobójstwem doskonałym.

Inne niebezpieczne skutki pijaństwa

Trwałe pijaństwo jest bardzo niebezpieczne, ponieważ, oprócz smaku, niszczy również inne zmysły, a wtedy człowiek naraża się na nieszczęścia. Czy nie jest oczywiste, że może w ten sposób stracić pracę? Czy mało ludzi, będąc pod wpływem alkoholu, popełniło błędy, których następstwem jest cierpienie? Czy mało kierowców spowodowało wypadki drogowe w przekonaniu, że nawet nietrzeźwi świetnie prowadzą samochód?

Pijaństwo powoduje zanik samokontroli w wielu dziedzinach. Ludzie zaczynają rozwijać nowe

„talenty” i skłonności wymagające zaspokojenia. Bo czym jest sadyzm? Czy nie jest to głód nienaturalnego pożądania seksualnego? A skąd się biorą piromani i na czym polega ich zaburzenie? Czy wznecając pożar, nie zaspokajają swoich cielesnych żądz? Istnieje wiele chorób wynikających z upośledzenia zmysłów. Upośledzenie to jest równoznaczne z wykształceniem jąder talentów stwarzających nienaturalne pragnienie i głód, przez które normalne życie staje się niemożliwe.

Być może ktoś pomyśli, że jestem wielkim moralistą, ale ja nie zamierzam krytykować. Nie mam nic przeciwko paleniu i piciu, uważam to za prywatną sprawę każdego człowieka. Moim zadaniem jest tylko informowanie o skutkach takiego postępowania, ponieważ ludzie chcą wiedzieć, jak stworzyć nowy i lepszy świat. Obecnie pragniemy pokoju oraz wzajemnej uprzejmości i zyczliwości. Nie zapanują one, dopóki codziennie będziemy zażywać środki powodujące upośledzenie zmysłów, prowadzące do utraty samokontroli i umiejętności jasnego myślenia. Zachowując się w ten sposób, nigdy nie stworzymy nowej kultury, nowej cywilizacji. Nie skierujemy rozwoju jąder talentów, odpowiadających za nasze standardy, skłonności i przyzwyczajenia, na dobre tory.

Przyczyną chorób jest błędne myślenie

Choroby biorą swój początek w umyśle – powstają na skutek błędnego toku rozumowania oraz destruktywnych myśli. Gdy ich oddziaływanie dochodzi do sfery materialnej, ujawniają się właśnie w postaci znanych dolegliwości. Aby temu zapobiec i stać się lepszym człowiekiem, należy zacząć od zmiany myślenia, jeszcze zanim wykształci się jądra talentów takiej lub innej ekstrawagancji. Po ich wytworzeniu trudno jest poddać je kontroli umysłu. Pomyślmy, jak ciężko przestać pić alkoholikowi. Mamy do dyspozycji nowoczesne kuracje odwykowe, w tym nawet hipnozę, ale to jedynie zwodnicza iluzja. Wiara w doraźne zabiegi likwidujące wielkie jądra talentu, powstałe pod wpływem długotrwałego nałogu, wydaje się ogromną naiwnością. Oczywiście stan hipnozy może nie mijać miesiącami, a w najlepszych wypadkach także i ponad rok. Człowiek przestanie wtedy niezdrowo jeść, pić, palić i tym podobne, zależnie od problemu, który go gnębi. Nie pomoże to jednak usunąć przyczyny jego postępowania, więc przyjdzie taki dzień, gdy trans się skończy i powrócą głód oraz pragnienie szkodliwych używek. Widzimy zatem, że w codziennym życiu „głupcy tam zdążają, gdzie aniołowie stapać śmiałości nie mają”(6).

Jedzenie mięsa

jest szkodliwe dla ludzkiego organizmu

Ludzie mają uszkodzony zmysł smaku jeszcze w inny sposób. Cenią sobie produkty pochodzenia zwierzęcego. Delektują się smakiem mięsa, które przynajmniej stanowi rodzaj pokarmu, w przeciwieństwie do alkoholu, który nie ma z nim nic wspólnego. Dania mięsne przynoszą pewne zaspokojenie głodu i poczucie sytości. Dieta wegetariańska jest z kolei tak mało popularna, że jej zwolennicy są na ogół uważani za dziwaków.

Zarówno nauka duchowa, jak i w pewnym stopniu nauka materialistyczna dowodzą szkodliwości pokarmu pochodzenia zwierzęcego dla ludzkiego organizmu. Mięso wcale nie stanowi właściwego pożywienia człowieka. Stoimy zbyt wysoko na drabinie ewolucji, by spożywać zwłoki innych stworzeń. Ich właściwości powodują bowiem wiele chorób i równoczesną niezdolność organizmu do reakcji. Gdyby podano nam potrawy przyrządzone z ludzkiego mięsa, nasze zmysły zareagowałyby bardzo gwałtownie. W tym aspekcie pozostały stuprocentowo sprawne – inaczej bylibyśmy ludożercami. Gdyby do obiadu dołączono informację, że na talerzu znajduje się wątroba pewnego zmarłego mężczyzny i serce pewnej zmarłej kobiety, jestem pewien, że zmysły zareagowałyby tak, jak powinny. Ale w zetknięciu z martwym ciałem zwierzęcia niezmiernie rzadko reagują negatywnie. Ten rodzaj zwłok nie szokuje. Nie mam na celu krytyki, a jedynie poinformowanie zainteresowanych o skutkach spożywania mięsa.

Wibracje pokarmu pochodzenia roślinnego służą ludzkiemu organizmowi

Życie według praw natury obowiązujących lwy i tygrysy nie licuje z godnością człowieka. Dla drapieżników żywienie się mięsem jest naturalne, zabijanie stanowi warunek przetrwania. Z tego powodu *Nie zabijaj*, czyli piąte przykazanie, zwierząt nie dotyczy. Lecz człowiek nie potrzebuje przecież zabijać, aby żyć.

To prawda, że spożywanie pokarmu wegetariańskiego powoduje odebranie roślinom życia. One nie mają jednak układu nerwowego i nie mogą odczuwać fizycznego bólu. Ich zmysły są w początkowej fazie rozwoju i dlatego rośliny odbierają wpływ otoczenia tylko jako przyjemne albo nieprzyjemne bodźce. Wybór diety, która minimalizuje zabijanie, jest bardziej humanitarny i godny człowieka. Ponadto wibracje produktów roślinnych lepiej odpowiadają potrzebom ludzkiego organizmu. Mięso cechują wibracje za wysokie, o

zbyt dużej amplitudzie drgań, żebyśmy mogli je właściwie przyswoić. Pozyskanie z niego substancji odżywczych poprzedza długi proces trawienia niezbędny do odrzucenia związków chemicznych pozbawionych wartości dla ciała człowieka. Inaczej jest z pokarmem roślinnym, który przyswajamy łatwiej. Najkorzystniejszy pod tym względem jest miąższ dojrzałych owoców. Mikroistoty(7), które w nim przebywają, wypełniają swój los właśnie wtedy, gdy zostaną wchłonięte przez organizm makroistoty. To warunek ich rozwoju i egzystencji. Cały proces odbywa się bez zabijania, a ludzie zachowują w nim godność. Człowiek doskonały będzie się żywił wyłącznie owocami.

Hodowla zwierząt futerkowych

i noszenie futer powoduje powstanie karmy(8)

Człowiek doskonały, stworzony *na podobieństwo Boga*, nie powinien zabijać zwierząt. Nie powinien ich też obdzierać ze skóry i okradać z wielu lat życia. Do dotychczasowych gałęzi przemysłu jakiś czas temu dołączyła hodowla zwierząt, w tym także futerkowych. Stworzenia te spędzają całe swoje krótkie życie w małych klatkach. Trudno powiedzieć, by mogły się nim cieszyć w takich warunkach. Gdy tylko dorosną, są bowiem zabijane i obdzierane ze skóry, ponieważ noszenie futer jest modne i dla pewnej grupy kobiet stanowi oznakę prestiżu. Po raz kolejny zastrzegam, że nie zamierzam nikogo krytykować. Te kobiety najzwyczajniej *nie wiedzą, co czynią*. W ogóle nie myślą, że ich upodobania mają jakiegokolwiek znaczenie. Ale takie postępowanie niesie ze sobą pewne konsekwencje losowe. Jak każde inne, jest bowiem podporządkowane zasadzie *co człowiek sieje, to i żąć będzie*, zwanej także prawem przyczynowo-skutkowym, czyli prawem karmy(9).

Źródłem największego nieszczęścia człowieka są siły zbrojne

Wielu ludzi ulega tysiącletnim przyzwyczajeniom i starym, błędnym tradycjom. Nie wierzą, że można stworzyć pokój i cywilizację bez śmiercionośnych bomb atomowych, które w parę sekund potrafią zniszczyć milionowe miasto. Ale „talent” zapewnienia sobie bezpieczeństwa przez niszczenie też jest wadliwy i również w tym przypadku zawodzi nas zmysły. Tylko likwidacja arsenałów broni może stworzyć pokój. Musimy wyzbyć się morderczych myśli, okropnych, przesądnych wizji i złudzeń. Nie stanie się to, dopóki będziemy je pielęgnować i produkować coraz większe ilości perfekcyjnej broni o coraz większej sile rażenia. Postępując tak,

rozwijamy jądra talentów, które robią z nas wielkich zabójców, o wiele doskonalszych niż król zwierząt. Ten ostatni musi zabijać, by żyć. Natomiast człowiek nie odniesie korzyści ze zwycięstwa nad zwierzętami w rywalizacji o to, kto ma najbardziej zwierzęcą naturę.

Błędne nastawienie nie pozwala stworzyć cywilizacji pokoju

Człowiek potrafi obliczyć masę słońca i gwiazd czy zmierzyć prędkość światła. Potrafi ujarzmić żywioty i zaprząć drzemiacą w nich energię do pożytecznej pracy. Jednocześnie w pewnej dziedzinie jest dewiantem i wykolejencem, istotą na zwierzęcym poziomie, ponieważ prowadzi styl życia podobny do zwierzęcego. Mówiąc przenośnie, spożywa pokarm, *którym żywią się świnię*. Zamiłowanie do zabijania zwierząt jako hobby na polowaniach oraz utrzymywanie zakładów wyspecjalizowanych w masowym uboju to nic innego jak manifestacja zwierzęcej natury w zwielokrotnionym wymiarze. Jak takie istoty miałyby stworzyć cywilizację pokoju?

Mimo wszystko ludzie mają wielką potrzebę dążenia do zmiany świata na lepsze. Zaczynają odkrywać, że coś jest nie tak, że powinno być inaczej. Muszą jednak zrozumieć, iż współczesnych problemów nie można rozwiązać metodami politycznymi. Polityka w dużym stopniu zastąpiła teraz religię. Instykt, poprzez który człowiek składał swój los w ręce Boga, został wyparty przez wiarę w ideologiczne rozwiązania. Stosowanie ich przypomina zabiegi kosmetyczne – nie likwiduje problemów, a tylko je wygładza. Tymczasem pod gładką powierzchnią wciąż kryją się wulkaniczne siły. Będą one istnieć dopóty, dopóki ludzie nie zrozumieją, jak niebezpieczne jest błędne myślenie.

Ludzie myślą przez cały czas, ale brak w tym samokontroli. Stwarzają zagrożenie, ponieważ mimochodem doprowadzają do wielu wypadków. Pomyślmy, jak niebezpieczna jest żegluga statkiem, którego kapitan jest nietrzeźwy i nie dba o obranie właściwego kursu. Albo lot samolotem obsługiwanym przez załogę pod wpływem alkoholu. Życie jest nie mniej ryzykowną podróżą. Na naszej drodze co rusz pojawiają się otchłanie, które na nas czyhają. Nie widzimy ich, lecz możemy je rozpoznawać, ucząc się metodą prób i błędów, by w ten sposób zdobywać doświadczenie. Dlatego to nie tak zwany grzech jest przyczyną problemów, a tylko niewiedza. Grzech jako taki w ogóle nie istnieje. Nie chcę krytykować ludzi za niewiedzę. Są tacy, jacy są, i nie mogą w tej chwili być inni. Zdecydowana większość

wyznaje absurdalny pogląd, że aby zmienić świat na lepsze, należy zmienić drugiego człowieka. Zachowanie bliźnich na obecnym etapie rozwoju wydaje im się tak okropne, że aż nienaturalne. Tymczasem wcale takie nie jest, bo wszystkie stadia ewolucji są naturalne. Czy można oczekiwać, żeby człowiek o mentalności złodzieja w ułamek sekundy stał się kimś innym, na przykład dobroczyńcą? Albo żeby zbir potencjalnie zdolny do morderstwa na życzenie zmienił się w poczciwinę o gołęmb sercu? Przecież gdyby to było możliwe, z pewnością skorzystaliby z okazji.

Wracamy więc do pytania: jak ludzie z tak niewłaściwym nastawieniem do życia mają stworzyć cywilizację pokoju? Młodzież uczy się w szkole, że nie wolno zabijać. Zanim jednak stanie się naprawdę dorosła, musi odbyć obowiązkową służbę wojskową. Wynika to z błędnego rozumowania i zawodnej percepcji zmysłowej, które przekonują człowieka, że można polegać tylko na sile, tylko na agresji. Z tego punktu widzenia użycie przemocy staje się niezbędne w celu zapewnienia bezpieczeństwa. Chwilowo nie widzimy innego rozwiązania, ale ono istnieje i może je wskazać nowa nauka duchowa. Naturalnie nie da się z dnia na dzień przestać zamykać drzwi na klucz ani rozwiązać armii. Wtedy silniejszy zniszczyłby słabszych. Dopóki człowiek myśli w mylny sposób, świat musi pozostać taki, jaki jest – z wojskiem, bombami atomowymi, aparatem ucisku. Obecna sytuacja stanowi spuściznę tysięcy lat historii. Warto jednak już teraz zacząć dbać o przyszłość. Konieczna będzie ciężka praca, a dzięki niej uda nam się zmienić nasze dzisiejsze tradycje w tradycje pokoju.

Szkoły nauki duchowej.

Niewłaściwe myślenie a choroby

Nie da się nagle zmienić błędnych poglądów w prawidłowe. To wymaga czasu. W przyszłości powstaną szkoły, uniwersytety i inne instytucje edukacyjne upowszechniające wiedzę o nauce duchowej, psychice, konsekwencjach myślenia i specyfice różnych materii myślowych. Będzie też można rozwijać umiejętność obserwowania, w jaki sposób różnego rodzaju myśli oddziałują na nas, aby uzyskać wgląd w to, jak należy oraz jak nie należy myśleć. Dzięki temu wykształcimy zdolność regulacji własnego toku rozumowania i kierowania swoim życiem. Kluczowe znaczenie będzie miała umiejętność dostrzegania i eliminacji toksycznych myśli w sytuacjach, gdy zaczynamy na przykład krytykować innych. Negatywne nastawienie ma wpływ nie tylko na osobę, w którą jest wymierzone,

ale też zatrąwa organizm osoby, która sobie na nie pozwala.

Nasze myśli składają się z różnego rodzaju energii mentalnych. Niektóre z nich oddziałują bezpośrednio na układ trawienny, inne na układ oddechowy, serce i układ krwionośny, mózg i układ nerwowy, organy płciowe, układ kostny, a jeszcze inne na skórę i mięśnie. Każdy typ myśli ma zatem swoje pole reakcji wewnątrz organizmu. Równie ważna jest ich moc. Myśli zbyt silne albo zbyt słabe powodują zachwianie równowagi. Rozprzestrzeniają się na inne obszary, gdzie nie pełnią żadnej pozytywnej funkcji, i stają się przyczyną wielu różnych chorób. Negatywna myśl lub trwała nienawiść do innej osoby może w końcu doprowadzić do rozwoju guza nowotworowego. Wszystko to można udowodnić, ale niestety nie w ramach jednego wykładu. Teraz chcę tylko zwrócić uwagę na dane zjawisko. Moje wystąpienia i publikacje stanowią rodzaj wystawy. Jak wiadomo, na wystawach można zobaczyć różne maszyny, najnowsze osiągnięcia postępu technicznego. W podobny sposób ja chcę z kolei pokazać, że w dziedzinach duchowych też jest wiele do odkrycia. Być może uda mi się dostarczyć informacji na tematy, nad którymi odbiorca już się samodzielnie zastanawiał. Potrafię nauczyć, jak przyglądać się tym problemom oraz jak je studiować. Nie oczekujemy jednak natychmiastowych efektów.

Skomplikowanych zagadnień z teorii atomu również nie da się zgłębić podczas jednego odczytu. Każda praca badawcza wymaga zaangażowania i czasu.

Nauka duchowa a prawo życia(10)

Nauka duchowa jest obszerną dziedziną. Ma tę wielką zaletę, że od samego początku, gdy tylko zaczniemy ją studiować, obcować będziemy z pozytywną myślową materią, która w organizmie przemieni się w promieniującą energię życiową. Dzięki niej człowiek zyskuje dobre samopoczucie i odczuwa radość. Dodatkową korzyść stanowi fakt, że nie trzeba dostosowywać się do innych. Można samemu osiągnąć spokój ducha, wznieść się ponad swój los i choroby oraz uzyskać odporność na wszystkie zmartwienia i uciążliwości, z którymi borykamy się na co dzień. Wszystko to za sprawą nauki prawidłowego myślenia. A na czym ono polega? Jego fundament zawarty jest w sentencji: *Miłuj bliźniego swego jak siebie samego! Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa.*

□

Tytuł oryginału: „Sansedefekter”. Na podstawie wykładu wygłoszonego w 1954 roku. Publikacja w biuletynie „Kosmos” nr 9/1992. © Martinus Institut 1981. Przekład: Tadeusz Hynek.

Przypisy tłumacza

(1) Według Martinusa we Wszechświecie można wyróżnić szereg królestw. Królestwo zwierząt to sfera rozwoju, w której żyją zwierzęta. Człowiek ziemski znajduje się na pograniczu królestwa zwierząt i królestwa prawdziwego człowieka, człowieka doskonałego. Królestwo zwierząt nie jest jedynym, w którym istnieje życie postrzegalne dla fizycznych zmysłów. Pozostałe to królestwo minerałów, roślin, a także częściowo królestwo prawdziwego człowieka. Istoty żywe istnieją wiecznie i w trakcie swojego rozwoju przechodzą przez różne królestwa. Poszczególne etapy tworzą razem cykl rozwoju. Więcej na ten temat można przeczytać w artykułach „Wyzwolenie ludzkości”, „Misja małżeństwa” oraz „Kosmologia – informacja”.

(2) Materia występuje w trzech podstawowych stanach: stałym, ciekłym i gazowym. Czwarty stan, promienisty, znajduje się poza zasięgiem ludzkich zmysłów. W świecie fizycznym energia promienista tworzy aureę wokół naszego organizmu. W świecie duchowym materia w stanie promienistym jest budulcem całej rzeczywistości i naszych duchowych ciał. Te ostatnie są manifestacją Jaźni danego człowieka po śmierci jego fizycznego organizmu.

(3) Jądra talentów to organy powstające w duchowej strukturze człowieka w wyniku powtarzania czy doskonalenia określonych czynności. Odpowiadają za przenoszenie z wcielenia na wcielenie wszystkich umiejętności i skłonności, jakie człowiek nabył podczas życia doczesnego w sferze materialnej. Dzięki temu każde następne wcielenie jest kontynuacją rozwoju w cyklu reinkarnacji.

(4) Element dziedziczności jest częścią duchowej struktury żywej istoty mieszczącej w sobie jądra talentów. Służy do przenoszenia z jednego wcielenia na następne wszystkich umiejętności, przyzwyczajzeń, skłonności oraz kondycji psychicznej i fizycznej nabytych na drodze rozwoju. Każde kolejne życie stanowi kontynuację poprzedniego i dlatego uczynkami w świecie materialnym tworzymy podwaliny bytu, jaki stanie się naszym udziałem w przyszłych wcieleniach. Można powiedzieć, że element dziedziczności niczym ogniwo łączy następujące po sobie wcielenia, przenosząc nasze poczucie tożsamości oraz dorobek duchowy w cyklu reinkarnacji.

(5) Nauka duchowa Martinusa, zwana też kosmologią, wyjaśnia, jak prawa świata duchowego wpływają na egzystencję i rozwój każdej żywej istoty. Odpowiada ponadto na pytanie o sens i cel życia, a także analizuje relacje pomiędzy dobrem a złem, życiem duchowym a materialnym, wiecznością a terażniejszością, chrześcijaństwem a pogaństwem, człowiekiem a Bogiem i tym podobne. Podstawowe pojęcia w nauce duchowej to: życie wieczyste – bez początku i końca, reinkarnacja czy prawo przyczynowo-skutkowe, inaczej prawo karmy. Operując nimi, Martinus bada problemy egzystencjalne i przedstawia dowody supremacji ducha nad materią. Duch, czyli Jaźń, jest pierwotną przyczyną istnienia Wszechświata. Wszechświat ma wymiar duchowy, ponadmaterialny, oraz wymiar fizyczny, zwany światem materialnym. Ten ostatni jest strefą nauczania dla człowieka, którego egzystencja podlega prawu karmy i zasadzie reinkarnacji.

(6) Cytat z utworu „Wiersz o krytyce” angielskiego poety Alexandra Pope’a.

(7) Mikroistoty to te stworzenia, które możemy zaobserwować pod mikroskopem. Żyją one w organizmach makroistot. To znaczy, że bakteria, komórka będzie dla nas mikroistotą, a my dla niej makroistotą.

(8) Powstanie karmy, czyli rachunku karmicznego, ma miejsce wówczas, gdy postępujemy źle, narażając siebie lub inne istoty na cierpienie. Według prawa akcji i reakcji, zwanego także prawem karmy, dobre myśli i uczynki wracają do nas jako dobro, podczas gdy złe myśli i uczynki wracają jako zło. Przedmiotem naszego zainteresowania jest negatywna karma, której chcielibyśmy uniknąć, gdyż powracające dobro uznajemy za oczywistość. Z tego powodu w potocznym rozumieniu tylko złe uczynki powodują powstawanie rachunku karmicznego, gdyż to właśnie one będą przyczyną „zła”, które wróci do nas w dowolnej formie.

(9) Prawo karmy to prawo przyczynowo-skutkowe, dzięki któremu powracają do nas wszystkie uczynki, jakie popełniamy. Karma oznacza w sanskrycie wszelkie ludzkie działanie. Dobre myśli i uczynki wracają do nas jako dobro, podczas gdy złe myśli i uczynki wracają jako zło. Powrót uczynków następuje albo w tym samym wcieleniu, albo we wcieleniach następnych, zależnie od poziomu rozwoju danej istoty i od samych uczynków. W ten sposób w naszym wiecznym bycie nie może zaistnieć żadna niesprawiedliwość, gdyż sami jesteśmy odpowiedzialni za los, jaki nas spotyka. Błędnie uważa się, że prawo karmy jest pojęciem zapożyczonym z religii Wschodu. Tymczasem pojawiało się ono w różnych cywilizacjach i epokach. W zachodnim świecie znalazło wyraz w następujących sentencjach: *A co człowiek sieje, to i żąć będzie* oraz *Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną*.

(10) Prawo, pod wpływem którego następuje rozkwit życia. Kierując się tym prawem, żywa istota nie buduje swojej egzystencji i szczęścia, zabijając czy wykorzystując inne istoty, ale stara się im pomagać i służyć. Wykształcenie tego systemu wartości następuje wskutek transformacji egoizmu w altruizm. Jeśli większość populacji będzie kierować się prawem życia, czyli prawem wspierającym rozwój życia, znikną agresja, strach, ubóstwo i cierpienia. To, jak zmienia się nasz świat pod wpływem prawa życia, wyraził Tadeusz Śliwiak w tekście piosenki śpiewanej przez Marka Grechutę:

„Kiedyś gałąź ugięta oznaczała broń
Dziś pod wiatrem się chyli tylko albo ptakiem
Pięść ściśnięta powoli odkształca się w dłoń
Nóż staje się narzędziem a chorągiew znakiem”

